Gdzie jest granica motywacji, zachęcania i przymusu?



W dzisiejszych czasach to rodzic jest często trenerem, osobą motywującą, sponsorem - czyli wszystkim.
Taka osoba często stoi przed dylematem, co robić, by moja pociecha chętnie chodziła na trening.
Różne są teorie i sposoby postępowania w tym temacie.
Jedni pozwalają decydować o wszystkim dzieciom.
To od nich zależy, czy chce iść na trening, czy nie.
Tak często dzieje się w Niemczech, gdzie na co dzień pracuję.
Dochodzi do tak paradoksalnych sytuacji, gdy małe dziecko przyprowadzone przez rodzica decyduje, czy chce uczestniczyć w pierwszych zajęciach, czy nie.
Widząc obcą halę, mało znane osoby lub dzieci mówi... no właśnie, co Państwo myślicie?
Oczywiście mówi NIE.
Kompletnie niezrozumiała postawa rodzica, który słysząc taką odpowiedź z reguły odpowiada NIE, bo to samo dziecko powinno ich zdaniem decydować.
Aż się prosi, by w sytuacji pierwszego treningu pomóc dziecku, umotywować, może uczestniczyć w zajęciach, słowem troszeczkę zachęcić, a nawet lekko przymusić.
Tak jak przymuszenie do wypicia niechcianego lekarstwa.
Tutaj dochodzimy do rodziców, którzy uważnie wsłuchując się w to, co mówi dziecko stoją na stanowisku, że decyzja o podjęciu treningu, czy nie wymaga czasu.
I nie zważają na marudzenie dzieci typu, *że im się nie chce* idą na trening i kropka.
Dopiero w jakiejś przestrzeni czasowej - najlepiej 2, 3 miesiące - podejmują decyzję.
Dlaczego tak się powinno robić?

Dziecko nie jest w stanie najczęściej podjąć racjonalna decyzję wprowadzone w nowe, nieznane środowisko i sytuację.
Jakże często moje dzieci zachęcone, przymuszone idą na trening i dopiero na sali okazuje się, że jest fajnie, ciekawie, fajowo.
Trudną grupą są rodzice, którzy przemotywowani z różnych względów przenoszą swoje niespełnione marzenia i ambicje na barki i głowy swoich pociech.
Nie słuchając głosów swoich dzieci idą w zaparte i decydują za nich nie 2-3 miesiące, ale całe lata!
Z reguły kończy się to źle, bo nie każdy chce grać w tenisa stołowego!
Rada w pigułce na koniec: na początku lekko przymusić, potem obserwować, motywować i pokazywać plusy uprawiania tenisa stołowego obojętnie z jakimi wynikami.
Są bowiem niewymierne korzyści z uprawiania tenisa stołowego: rozwój zdrowotny i intelektualny, organizacja czasu pozaszkolnego, poznawanie nowych ludzi, uczenie się pracy w grupie, kształtowanie ambicji i charakteru i wielu, wiele innych.
Sport przecież koniec końców ma więcej plusów, niż minusów.
Gdy jednak nasza pociecha nie chce tego robić trzeba to zaakceptować.
Wbrew pozorom tenis stołowy nie jest odpowiedzią na wszystkie życiowe dylematy...
Róbmy jednak tak, by do rodzinnej tradycji dołączyć fakt rozegrania 3 setów na wakacjach.
Czego, życzy ciągle szukający
Zbyszek Stefański